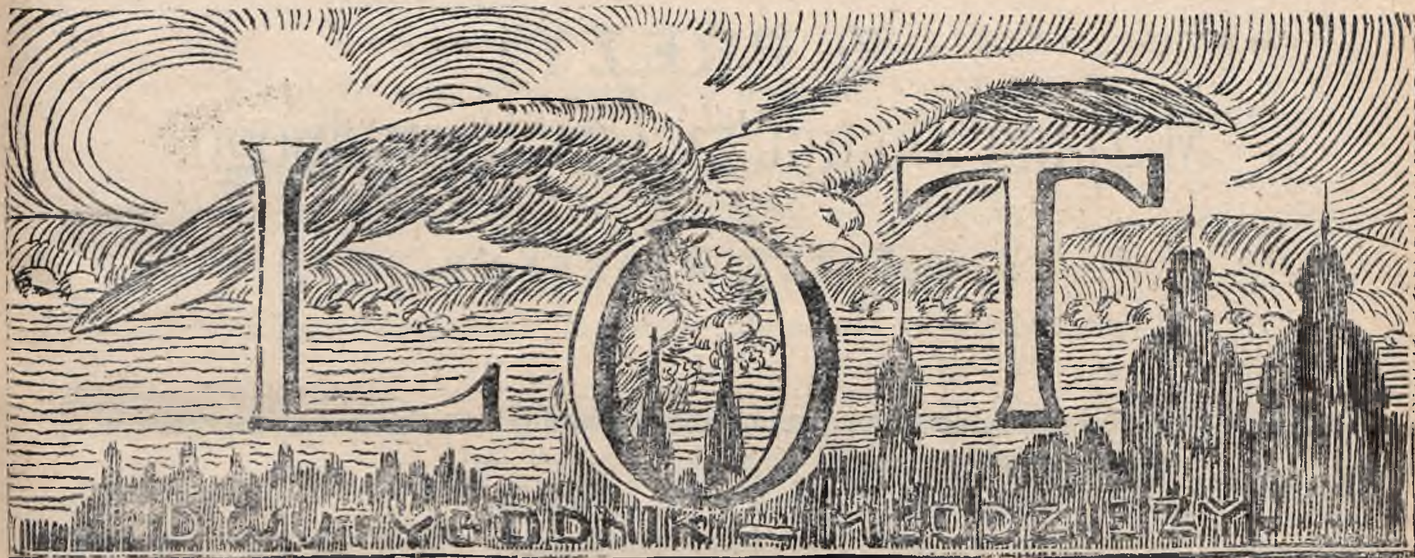
Konto czekowe P. K. O. 408.160.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. **Cena numeru 25 gr.**



Rok II. Nowy Sącz, 1 czerwca 1928. Nr. 7.

ZE SMUTNEJ PRZESZŁOŚCI.

„...Razem ze strun wiela
Buchnął dźwięk, jakby cała janczarska kapela
Ozwała się z dzwonkami, z zelami, z bębenkami.
Brzmi Polonez trzeciego maja! —
Mistrz coraz takty nagli i tony natęża;
A wtem puścił fałszywy akord, jak syk węża,
Jak zgrzyt żelaza po szkle...,
Czy instrument niestrojny? czy się muzyk myli?
Nie zmylił się mistrz taki! On umyślnie trąca
Wciąż tę zdradziecką strunę, melodję zmąca,
Coraz głośniej targając akord rozdąsany,
Przeciwko zgodzie tonów skonfederowany.
Aż Klucznik pojął mistrza, zakrył ręką lica
I krzyknął: **„Znam! znam głos ten! To jest [Targowica!“**

(„Pan Tadeusz“ — A. Mickiewicz)

.....Gdy w całej Polsce rosła otucha i wiara w lepsze jutro, — gdy zapał do pracy rósł w przeogromy, — cień Sicińskiego zjawił się nad aktem Konstytucji 3 Maja i odezwał się potwornym zgrzytem — „Veto!“

To niecne „veto“ garstki warchołów, przeszyło serca patrjotów przenikliwym zgrzytem, który w myśl naszej „świętej tradycji“ w chwilach dla nas radosnych i mogących przynieść nam pożytek — zawsze wnosił rozdźwięk i utrudniał ziszczenie się postępowych reform.

Tak to pod wpływem widma Sicińskiego zamiary pełne jędrności, zbite zostawały z wytkniętej kolei i traciły nazwisko **C z y n u!**

Konstytucja 3 Maja, skutkiem niezrozumienia jej idei — skutkiem sobkostwa szlachty, jej przekupności i warcholstwa — wnet zagasła a po niej wkrótce Wolna i Potężna Polska.

Z odrodzeniem Ojczyzny, odrodziło się nietylko wspomnienie jasnego dzionka Polski z dn. 3 maja 1791 r., ale też odrodził się wieczny Feniks — warchoł-duch Sicińskiego, który ze szkodą dla naszej młodej Ojczyzny wciela się w jaźnie ludzi wybranych do Czynu w imię Dobra Ojczyzny i Ogółu.

Od nas zależy jego haniebny i szkodliwy żywot! A więc do **Pracy** dla dobra Ogółu! Precz z prywatą! M. K.

Z POEZYJ
Marjana Dominika Czuchnowskiego.

SMUTEK WIOSENNY

I.

Wy! koło mnie zbitą drepczący gromadą, —
cisi, pokorni, zadumani w sobie, — — — —
proście Szopena! — zagra wam o wiośnie, —
wypuści mazurków snop, białych jak gołębi stado, —
proście! może się zbudzi w grobie
i czarnym krzyżem — marszem żałobnym z mogiły wyrośnie.

II.

Wy! wszeptani w smutek, w spazmujące szopenowe ręce, —
zaplątani w rozpacz, w jego delikatne, srebrem melodji
[oroszone palce,
wdziergani w miłość, jak w róże zasnute błękitnym muślinem
[powietrza i pachnące smętkiem
umiecie być ludźmi i nic więcej! —
Wy! — którzy ciężko jak akord padacie w głupiej życia walce,
jak okwitające zmierzchem wiosny żytnie kłosy, — wiatrem —
[srebrną kosą ścięte.

III.

Proście Szopena! — może się rozłamie
i krzyk wyrzuci krwi skrzepem z suchotniczej piersi
i wypruje wam klawiszów tajemnicę białą, —
wam, — co nie umiecie się śmiać, on nie skłamie!
nokturn wam rzuci czarną strofą, jak najszczerszy, —
by się serce ciszą rozpłakało. — — — — — —

IV.

Proście Szopena, — niech w klawiszach płacze! — —
ja proszę za wami, niech wiosna słońcem opryska wam duszę
i w serca wkwitną białym aksamitem bazie! —
a żal, co się wśliźnie i wpełzną rozpacze —
niech Szopen w klawiszach wypłacze! — ja, w płaczu się zduszę
i umrę, — umrę! — smutnym człowiekiem narazie.

V.

Wy! koło mnie zbitą drepczący gromadą, —
cisi, pokorni, — zadumani w sobie, — — — —
proście Szopena! — zagra wam o wiośnie,
wypuści mazurków snop, białych jak gołębi stado, —
— — — — — — — — — — — — — — — — — — —
nie!!! nie proście! niech się zbudzi w grobie
i czarnym krzyżem — marszem żałobnym z mogiły wyrośnie!!!

Gorlice, marzec 1928.

Narcyz Wiatr.

O Lucjanie Rydlu

w 10-lecie zgonu.

Wybitne acz odosobnione miejsce zajmuje Lucjan Rydel w gronie pisarzy Młodej Polski. Burza, jaką przeżywali moderniści, namiętności, jakie często ich ponosiły, walki zaczepno-odporne z samym sobą, Rydla prawie nie dotknęły.

U niego było po staremu, sielsko i anielsko. Nie dał się wyważyć z siodła spokoju, marzenia i prozy życia. Duchową strukturą różnił się wyraźnie od swoich towarzyszy po piórze.

Umiłował autor „Zaczarowanego Koła" głęboko lud, zwłaszcza krakowski, i stał się jego wiernym odtwórcą; przyswoił sobie nieogarnięty świat baśni i wierzeń i ujmował je po literacku.

Wieś i przyroda wiejska, rozśpiewana, pełna życia i pogody, lasy, łąki, sady i okopcone strzechy wiejskie — to źródło poezyj Rydla.

Nie znajdziemy jednak w jego utworach głębokich myśli i sformułowanego poglądu; panuje w nich spokój, czasem przypląta się skądś cień smętku i melancholji, lecz szybko pierzcha, a wraca słoneczna pogoda. Niema u Rydla prawdziwie męskiej i konsekwentnej zaciętości myślenia i konstruowania poglądów.

Chociaż brak jego utworom podkładu refleksyjno-myślowego, podbijają one jednakże czytelnika misterną formą, śpiewnością, muzyką i kolorystyką. Pod tym względem jest u niego, jak w bajce.

Obok ziemi polskiej, źródłem natchnienia poety jest świat klasyczny. Piękno rzeźby greckiej, muskulatura dyskobola i czarowne mity dziwnie odpowiadały harmonji duchowej Rydla. Na motywach antycznych osnute są opowieści „Z greckiego świata", piękna opowieść o igrzyskach olimpijskich „Ferenike i Pejsidoros" oraz cykl „Mitologje"; pozostawił również Rydel doskonały, lecz niedokończony przekład Iljady.

W dramacie nie miał Rydel wielkiego powodzenia. Brak w jego dramatach serca, nerwu scenicznego i ostrych konfliktów życiowych, które wstrząsnęłyby człowiekiem. Wszystko obliczone jest u niego na pokaz, efekt zewnętrzny, bez głębszego podkładu psychologicznego.

„Zaczarowane Koło" pomimo swojej niedojrzałości i beztreściwości dramatycznej, uzyskało niezwykły sukces sceniczny dzięki swej stronie widowiskowej, wykwintnej formie i językowi.

Jeśli jego liryki i dramaty przekwiecone są poezją, to „Betlejem Polskie" pozostanie długo popularnem widowiskiem scen polskich, zapewniając Rydlowi pamięć wśród ogółu.

Stanisław Grabowski.

Do pieśni.

Leć pieśni — leć — w dal siną.
Leć poprzez niebieskie przestworza
Tam, kędy ludzkie modły płyną —
Do gwiazd morza.
Z powikłanych życia cieśni
Snuj najpiękniejszą nić, ma pieśni!
Leć! Lotu twego złota wstęga
Niech Stwórcy samego dosięga...
Pieśń — to Potęga!
Leć ma pieśni! Dźwięczne tony
Niech płyną w eteru strony,
Niech się zdobią barwy tęczą,
Barw koroną niech pieśń wieńczą;
W blaskach słońca wykąpana
Wchłoń w siebie siły tytana.
Przędzą mej duszy utkana
Leć — ukaż twoją dzielność —
Pieśni! Tyś jest — Nieśmiertelność....



BW.
kl. IV gimn. żeń.

Z naszej klasy.

Było na świecie bardzo ładnie. Maszyna, ubijająca kamienie, „fuczała“ za płotem, jak ostatnie nieszczęście, a wiatr unosił całe tumany piasku i pyłów i zasypywał całkiem oczy. Mimo tego grałyśmy zawzięcie w „walkę narodów“, a jeszcze zawzięciej kłóciłyśmy się o „niewolników“. — Naraz.... dziń... bim... dziń... Dzwonek. „Panienki! do klasy! Profesor już idzie!“ Rozbijając się, jak wściekłe pędziłyśmy po schodach.

— Trudi! rany-ściewy! Co teraz... polskie?

— Nie wiem!

— Danka! zlituj się!

— Niemiec....

— Ojoj!

— Marta, jak nie odpowiesz, to....

— Ty, co zadane? odmiana?

— Było co napisać? Daj książkę! prędko, do wszystkich....

O, niestety! W bojowym zapale piłki zupełnie zapomniałam o niemieckiem. Co teraz będzie?! Ani słówka nie umiem. Kopię rozpaczliwie Jankę.

— Pamiętaj, Janeczko moja złota! ja... nic!

Profesor jest poprostu „wściekły“.

Janka.

Światła i cienie.

Z rozważań abiturjenta.

Ideały nas młodych powinny być dziś inne, niż te, któremi żyła młodzież polska „urodzona w niewoli, okuta w powiciu“. Czasy się zmieniły — więc i my musimy na nową wkroczyć drogę.

Odmienne nasze dziś cele. My potężną Polskę budować mamy, zrąb po zrębie wznosić z niemniejszem zaparciem się siebie, z uporniejszą wytrwałością niż ci, co w dniach niewoli walczyli o duszę polską, ginęli w carskich kazamatach i kopalniach Sybiru. Nie pióropusze i szpady, nie żołnierz-tułacz, co z myślą o rodzinnej ziemi przewędrował świat cały, nie męczeński wieniec powinien być dziś naszym celem, — ale cicha, uporna, szara, codzienna praca.

W tym kierunku musimy koniecznie zreformować nasz dotychczasowy patrjotyzm. Patrjotyzm cierpiętnictwa musimy zastąpić patrjotyzmem czynu.

Łatwo to nie przyjdzie. Bo chociaż pokoleniem jesteśmy, które wśród zawieruchy dziejowej wzrosło i lat niewoli prawie nie pamięta, — to jednak atmosfera, co nas otacza, nasiąknięta jest oparami niewoli i dla dusz naszych zabójcza.

Jakże często słyszymy dziś narzekania starszych na brak idei wśród młodzieży! Czyżby tak było naprawdę?

Nigdy! Idee nas młodych są jedynie różne od tych, któremi żyły i które pielęgnowały starsze pokolenia, i często nie znajdują u nich zrozumienia należytego. Żale naprzykład, że młodzież dzisiejsza nie pielęgnuje, często nie zna zupełnie pieśni patrjotycznych, są różne. My dziś w tych pieśniach nie

— Takiej klasy jeszcze nie widziałem!! Zaraz — jak tu parę dwójek pójdzie, to się uspokoicie!...

Otwiera notes... Ja przypłaszczyłam się na ławce tak, że mnie wcale nie było widać. — Boże! żeby tylko nie mnie!...

Gwałtu!... nie... uszom nie wierzę... Właśnie mnie „wyrwał". Wstaję, rozpaczliwie wierzgam nogą w kierunku Janki, mojej najbliższej sąsiadki.

— Proszę odmieniać wzór słabej odmiany rzeczowników męskich i przymiotnika. Zaraz ja was uspokoję!

Ach! jakim to było „strasznym" głosem powiedziane!

Zaczynam się jąkać: „Ein... ein..." — telefon pod ławkę i wreszcie — „ein schöner Knabe..." „eines..." Ojoj! coś mi się stało w ucho... — niedarmo tak dostałam piłką „w łeb"... Nie mogę dosłyszeć „telefonu". Głośniej! ...„Eines schönen Knaben" — słyszę wreszcie, ale... och! nietylko ja słyszę!

— Tak?! siadaj! Masz dwóję, a podziękuj tej, co podpowiedziała! To trzeba już raz wyplenić! — i aż pióro skrzypnęło, pisząc przy mojem nazwisku wielką „czwórę".

Straszne! Siadam powoli... — Naraz Janka porywa się, jak ukłuta szpilką.

— Nie... proszę pana psora... to tego... ja...

Łzy zaczynają się jej kręcić w oczach.

— Mnie proszę dwóję zapisać, bo to ja podpowiedziałam!...

Poderwało mnie:

— Co znowu? Przecie to moja wina! — Niech pan psor jej nie zapisuje, to przecież... aż mi się głos „urwał".

A „pan psor" patrzy na nas i kiwa głową, ale oblicze jego zwolna się rozjaśnia...

— Siadajcie! Tym razem wam obydwu podaruję, ale niech-no mi się to jeszcze raz powtórzy! no... (tu następuje dość niedwuznaczny gest) i... moja „czwóra" zostaje przemazana.

Aaa! to „pycha"! Kopnęłyśmy się z Janką ze zdumienia jeszcze raz pod ławką, ale naprawdę, że aż do końca godziny nic już nie rozmawiałyśmy, a naszą uwagę zajmowało już tylko niemieckie.

---

znajdujemy nic, coby nam dodawało siły, coby nas krzepiło. Dziś musimy stworzyć pieśń nową, pieśń życia i czynu; musimy upodobnić się do narodów zachodnich, nie zatracając jednak tych pierwiastków duszy narodowej, które stanowią jej istotną cechę, wyróżniającą ją od dusz innych narodów — a są dobre. Wyplenić zaś musimy wszelki chwast, choćby najbardziej polski, wszelką słabość.

Dusza polska różną jest od dusz innych narodów. Stanowi ona pośredni typ między twardą duszą — mózgiem zachodu, a rozlewną, ekstatyczną duszą wschodu. Typ wschodni, to typ, w którym napotykamy silne jednostki, typ nie posiadający czynnika państwowo twórczego, organizacyjnego. Typ zachodni, to przedewszystkiem typ państwowo-twórczy.

Pierwszy, wschodni, w czasach najbliższych jest skazany na zagładę. My więc zwrócić się musimy ku zachodowi, jeżeli chcemy trwać samodzielnie.

Wcześniej od nas zauważyli to nasi południowi sąsiedzi — Czesi. Oni, niewielki naród, który zewsząd oblany był przez kilka wieków obcym żywiołem, bez własnego państwa, potrafili dziś stanąć na polu organizacji i przemysłu wyżej od nas, dlatego jedynie, że przyjęli cywilizację i kulturę zachodu całkowicie, z zagładą nawet rodzimych pierwiastków. Stąd płynie ich dzisiejsza ruchliwość.

Organizują zjazdy ogólno-słowiańskie i rzec można, że wśród tej grupy plemiennej oni dzierżą dziś hegemonję. Na każdej polskiej stacji kolejowej możemy zauważyć międzynarodowy rozkład jazdy, wydany przez koleje czeskie. Praga czeska jest ośrodkiem, do którego zbiegają się wszystkie europejskie linje kolejowe; środkiem Europy. Kto im tego może zabronić? A reklama taka robi swoje.

Śladem Czechów i my pójść dziś musimy. Wywietrzeć nam muszą z głów fantazje i próżne ma-

Ja-Ka
ucz. I kursu sem. żeń

Drzewa kwitną.

Drzewa kwitną, wszędzie biało,
Wszędzie śliczny maj —
Zieleń kryje ziemię całą,
A świat cały istny raj!

A na łąkach pełno kwiatów,
Wszędzie cudna wiosna —
Las rozbrzmiewa śpiewem ptaków
Szumiąc pieśń radosną.

Wszędzie zieleń — kwiaty wszędzie
Aż w duszy wesoło!
Drzewa białe stoją w rzędzie,
Pełno kwiatów wkoło!

W lesie ptaszki świergotają
Wesoło, radośnie
I co rana tam śpiewają
Pieśń o ślicznej wiośnie.

Ciepły wietrzyk gdzieś zaszumi
Pośród traw i kwiatów
I przyniesie zapach runi
Z pól i łąk i lasów.

Ach! To śliczna, cudna wiosna
Do nas zawitała,
A z pól leci pieśń radosna:
„Wiosna już nastała!!"



W. I.

Czy istnieje kosz redakcyjny i co na jego dnie spoczywa?

(Odpowiedź urozmaicona cytatami).

Nie mogąc dopuścić do tego, by takiego „kosza" dały nadobne Czytelniczki i oczywiście mniej nadobni Czytelnicy „spółce redaktorskiej II kursu sem. żeń.", która z rozpaczy aż zaniemówiła (przeważnie na lekcjach szkolnych) i oblała się, a raczej pokryła rumieńcem, do którego prawdziwości odnosić się należy nadzwyczaj krytycznie,— pragnę (o ile pragnę?) przypodobać się jej (to będzie ciężej!) i opisać monstrum żarłoczne, które pochłania bez szkody dla swego pożytecznego zdrowia masę utworów „do druku" i nawet „nie do druku" — kosz redakcyjny LOTU.

Naprzód pytanie, czy jest?...

Zwracam uwagę pięknych Czytelniczek i brzydkich Czytelników, że mamy trzy ro-

rzenia. Sny o pióropuszach prześniły się. Dziś trzeźwo patrzeć trzeba.

Nie wstydźmy się powiedzieć i przyznać zarazem, że celem naszym w życiu będzie walka o byt materjalny. Wydrzeć musimy to, co nam zabrano: — kapitały.

Z rąk obcych: żydowskich, niemieckich i innych w nasze ręce przejść musi pieniądz.

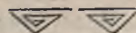
Ktoś może nazwać gotów podobne poglądy materjalnemi, człowieka kierującego się temi zasadami, skrajnym materjalistą, egoistą — czy ja zresztą wiem, jak tam jeszcze. — Ale w rzeczywistości tak nie jest. Można nie mieć „złaman go szeląga", a być sobkiem, a można gromadzić kapitały nietylko dla siebie. Zresztą, kto ma więcej, ten więcej da dla innych, a dobrobyt kraju jest sumą dobrobytu jednostek.

Rozwój gospodarczy kraju, to nasz cel na dziś i jutro. Organizację wziąć musimy od zachodu. — Baczyć jednak trzeba, byśmy nie zrobili tego tak jak Czesi, t. z. nie zabili zupełnie pierwiastków kultury rodzimej, jak również nie byli pasorzytami

Życie i rozwój polega na wymianie usług. My biorąc od zachodu cośkolwiek, za wszystko jesteśmy w stanie zapłacić.

Zachód narazie, mimo swej potęgi zupełnie zdrowym nie jest. Przeżarła go wyrafinowana kultura dzisiejsza. Za „ciało" zapłacimy mu „duchem", bo ducha mu brakuje. — Stworzyć musimy polski typ przemysłowca, kapitalisty, typ rodzimy, którego celem będzie pieniądz, ale nie dla pieniądza. Zadanie wielkie nas czeka:

— Dźwignąć siebie, dopomóc innym do powstania.



dzaje „koszów": 1] kosze na węgle, 2] kosze lub odkosze i 3] kosz wszystko-chłonny, redakcyjny, o monstrualnych wprost rozmiarach [istna wieża Babel]. — O tym właśnie mam zamiar coś niecoś napisać.

Tak jak naprzykład nie możemy sobie wyobrazić ucznia [uczennicy także!] bez rozumu, tak samo... nie, to możemy sobie wyobrazić, porównanie błędne. Tak jak nie możemy sobie wyobrazić człowieka honorowego, któryby nie zapłacił za wzięty przedmiot lub pismo, tak nie mo.... ach! przecież to nietylko wyobraża sobie administracja LOTU, ale nawet odczuwa skutki... Dam pokój tym porównaniom...

Otóż krótko i węzłowato — kosz jest! — o rozmiarach jednego pieca kaflowego [polskiego wyrobu, bo swój do swego po swoje!], który wytwarza dzięki niektórym „pierwocinom literackim", energję cieplną, mogącą zapalić n. p. tę niewzruszoną gimnazjastkę do tego wzruszonego [mniejsza o powody!] ucznia II Gimn.

Teraz zaś jest zastój — [sam Ford nawet przechodził kryzys!] — bo Czytelnicy nadsyłają tylko tak „wybrakowane" artykuły, które można [dlatego „można", bo nie nadsyłają takich!] bez bicia się w piersi umieścić w LOCIE! Chcę zaś dać próbkę tych utworów, które zachłanny kosz połknął. N. p.:

„Przygoda Ciućki" [Drugak I Gimn.]

Idzie Ciućka raz ulicą,
Oczy się do panny świcą,
Aż go panna odwaliła,
Więc się Ciućka odczepiła.

Więc ucieka prędko w bramę,
Lecz tu dziwy niespodziane,
Bo rodzice go spotkali,
W domu lagą wyłajali....

O „lago", uosobienie sprawiedliwości, czyś uczyniła zadość temu autorowi?...

„Wschodnie miasto" [J. G]

....Tam, z wysokiej Wiśniowieckiego góry
Widać przepiękne miasta kontury,
Z której patrząc na gród oniemiałem
I do głazu podobnym się stałem....

Ach! jaką krzywdę wyrządziło poezji to krótkie oniemienie!....

...Wejdźmy do miasta! [Proszę bardzo! przyp. [zecera]. Ulice

Wąskie, nieczyste, wszędzie tablice
Wiszące widać. Sklepy nieduże
Przed niemi błota kałuże,
Ludzie zaś niezrozumiale krzyczą
A bydlęta prowadzone ryczą......

Autorze! toć to samo i u nas, tylko mniej „poetycznie" a więcej „sielankowo"!

....Jazda dorożek, ryki i krzyki
Łączą się w ton niezwykłej muzyki....

Tu przeholowałeś Autorze, pisząc „niezwykłej", gdyż my młodzi mamy taką „nadętą i dętą, zwykłą" muzykę... w jednym z zakładów szkolnych.

„Przed wrotami Wielkiej Tajemnicy" [J. R.]

[Tajemnicą okrywam treść całego tego utworu].

„Otóż dowiadujemy się, że Czas [takiego osobnika dotychczas myśmy nie znali]...."

Panie! ja sam znam trzy c z a s y: Czas objawiający się ruchem wskazówek zegarka „Omega", czas w znaczeniu tem samem co pieniądz i „Czas" gazeta krakowska.

„....Jeden wpadł nawet w taką rozpacz, że z gardła wyrwał się mu okrzyk: „skonać!" [chyba ze śmiechu, po przeczytaniu tej „Wielkiej Tajemnicy"!] — na co mowca powiedział mu: Głupi!"....

Panie! niech Pan wyobrazi sobie, że Pan to ten, co „wpadł" jak śliwka w kompot — w rozpacz, a ja to mowca. Panie, czuję powołanie na mówcę do takich „wpadniętych"!

No, dość tego dobrego na dziś, dokończę, o ile mi dozwolonem będzie wglądnięcie do „kosza redakcyjnego" i wyciągnięcie z niego na światło dzienne parę utworów.

A teraz ty „spółko redaktorska", patrz! czytaj!... Nie dopuściłem do dania ci podwójnego kosza: „redakcyjnego" i kosza drugiej kategorji, więc spodziewam się, że nie dasz mi „kosza" tego drugiego i coś o sobie do LOTU napiszesz, naturalnie w obronie moich wywodów. „Ja seminarjum tak lubię okropnie".... że gdybym... [gdyby ciocia miała kółka, byłaby tramwajem! prawda?] ....chciał [nie! czuję, że nie chcę] ....i mógł.... [nie! nie mogę wybrnąć z tego zdania!].....

J. Ż.

Z okazji „Dnia Matki".

10 czerwca b. r.

„Wierz mi — nad wszelkie sławy, nad wszelkie godności,
„Nad wszelkie dary nieba i ziemi dostatki,
„Nad wszelkie urojone tytuły wielkości
„Stokroć wyższe, stokroć świętsze imię matki".

Miłość i wdzięczność dzieci dla matki starą jest jak świat, ale myśl specjalnego okazania jej tych uczuć zrodziła się niedawno. Kolebką jej jest Ameryka Północna, a przez kongres Czerwonego Krzyża we Wiedniu 1923 roku dostała się do nas.

Zwyczaj obchodów „Dnia Matki" rozpowszechnił się ogromnie, tak zagranicą jak i w Polsce. Teraz każde Koło Mł. Czerw. Krzyża organizuje tę uroczystość co roku, wyrażając w ten sposób głębokie przywiązanie i wdzięczność dla Matki.

Przecież to Jej bezgraniczna miłość, prace i cierpienia stwarzają nam nasze „sielskie" dzieciństwo, chronią nas od zetknięcia się ze złem i brudem świata.

Od dzieciństwa wpaja w nas umiłowanie wielkich celów i szlachetnych haseł. Jeszcze w czasach pogańskich matka, żegnając syna, nie zatrzymywała go, ale zachęcała do walki za Ojczyznę i wołała: „Wracaj zwycięzcą, lub nie wracaj wcale!" Nic dziwnego więc, że tak wielu wielkich ludzi oddawało Matce hołd, że Jej przypisywali zasługę swojej wielkości...

Zawdzięczamy Jej wszystko dobre, a przedewszystkiem to, czego nas żadna szkoła ani uniwersytet nie nauczy: zawdzięczamy Jej naukę kochania.

Widząc Jej pełną poświęcenia opiekę, czułość bezbrzeżną, cierpliwą, wielką miłość — poznajemy tajemnicę tego ciepła, co obfitą falą wypływa z serca ludzkiego i grzeje i uszczęśliwia naokoło wszystkich i wszystko. Bez niego szczęścia na ziemiby nie było, bo „chociażbym znał wszystkie nauki i wiedziałbym wszystkie tajemnice.... i choćbym wszystkie majętności moje rozdał na żywność ubogich... a miłościbym nie miał — niczem nie jestem".

A matka całem życiem swojem daje nam jedną wielką lekcję miłości, dlatego w dzień Jej święta okażmy, że umiemy kochać, — okażmy Jej, jak bardzo jest nam drogą!

Emka.

Coś

o filmie „VERDUN" — 14/V 1928.

W dwojakich humorach opuszczali młodzi widzowie salę kinoteatru. Jedni, mniej liczebni, przygnębieni dramatem „Verdun", drudzy, oczywiście liczni — z „reumatyzmem" w sercach i „smakiem", wywołanym przez drugi film „Kalifornję".

Na uwagę zasługuje film „Verdun", przeładowany poprostu zgrozą, ohydą wojny, wstrząsającemi nerwy obrazami spustoszeń mień i żywotów, który na pierwszy rzut oka zdaje się być gloryfikacją światowej wojny. Ale tak nie jest!

Film ten, to pobudka do pacyfizmu, to zobrazowanie zgrozy i zła, jakie wyrządza wzajemne masowe morderstwo jednostek idących na rzeź dlatego tylko, bo tak chce „ten", co siedzi przy zielonym stoliku i obmyśla plany działań wojennych, dla których zrealizowania poświęca miljony jestestw, — to pokazanie skutków wyrwania się z pęt kultury człowieka i jego metamorfozy na człowieka-zwierzęcia.

Film ten, przedstawiający nam ohydę, znikczemnienie i zanik uczuć człowieczeństwa, odtworzony z niesłychanym realizmem, jest poważnym głosem ostrzegawczym dla zwolenników imperjalizmu i militaryzmu. Spopularyzowanie tego filmu może zrobić więcej, niż konferencje rozbrojeniowe i inne „hockiklocki" Ligi Narodów.

Oprócz zohydzenia wojny, film ten jest drugorzędnie ideowym, bo apoteozuje czyn zbiorowości, siłę zapału, patrjotyzm Francuzów, którzy przygniatani przez Niemców szli w bój z „Marsyljanką" i „Madelon" na ustach.

Tym miljonom ludzi, co zginęli dla Ojczyzny i spłacili Jej haracz swej krwi, Francja postawiła pomnik-grób — „Grób Nieznanego Żołnierza", co swem męstwem przyczynił się do zwycięstwa.

Czekamy na nowe filmy dozwolone dla nas. Obyśmy się nie zawiedli!



NASZE ŻYCIE.

BOCHNIA.

Koło Krajoznawcze Gimnazjum bocheńskiego. Jedno z najczynniejszych Kół Krajoznawczych, prowadzone przez p. pr. Galasa, liczy w tym roku 220 członków. Koło posiada własną bibljotekę, liczącą 184 numery. W łonie Koła jest sekcja fotograficzno-rysunkowa, ciesząca się znacznym dorobkiem prac. Koło Krajoznawcze urządza liczne wycieczki tak w okolicę Bochni, jak i dalej, i jest w swej trudnej a miłej pracy niestrudzone.

Koło Historyczne klas szóstych Gimn. bocheńskiego. Sprawozdanie z działalności Kółka Historycznego klas VI-tych w roku 1927/8.

Kółko Historyczne powstało w październiku r. 1927; zebranie organizacyjne odbyło się 18 października.

Zebrań odbyło się ogółem 14, w tem 12 prowadzonych systemem parlamentarnym. Z reguły odbywały się we wtorki po piątej lekcji. — Zebrania zaczynały się modlitwą, w myśl uchwały na zebraniu 8 listopada.

Program obejmował zagajenie, wybór prezydjum, odczytanie protokołu, referat lub lekturę, dyskusję i wolne głosy.

Nie było stałego zarządu i na każdem zebraniu zmieniali się przewodniczący i sekretarze, ażeby większa ilość członków mogła się zapoznać w praktyce ze sposobem przewodniczenia i sekretarzowania.

Po każdym referacie bywała dyskusja — czasem ożywiona. Kwestje trudniejsze, których sami członkowie nie umieli rozwiązać, wyjaśniał kurator Kółka, p. pr. Jelonek.

Członkowie wygłosili następujące referaty:

13/XII Bol. Świderski: „Kultura Azteków".

20/XII Fr. Ptaśnik: „Zdobycie Meksyku przez Corteza".

21/II Bol. Świderski: „Ustroje państwa do w. XVI".

1/V Hel. Lewkonowiczówna: „Wielka karta wolności a Artykuły henrycjańskie".

Oprócz referatów naukowych wygłosili wykłady organizacyjne:

6/XII Emil Utrata: „Obowiązki sekretarza".

3/I M. Sarnianka: „O obowiązkach skarbnika".

P. pr. Jelonek, obecny na każdem zebraniu, wygłosił następujące wykłady:

18/X „Formy organizacyjne".

6/XII „Zadania i cele Kółka Historycznego".

29/XI „Na czem polegają badania historyczne?"

Nadto łącząc wspólną lekturę tekstów źródłowych z wyjaśnieniami i dyskusją, omówił p. pr. Jelonek sporny tekst Anonima, zwanego Gallem o wygnaniu Bolesława Śmiałego w ciągu czterech zebrań (25/X, 8/XI, 15/XI, 25/XI).

B. Świd.

STARY SĄCZ.

Na marginesie przedstawienia „Trzeciego Maja" w Starym Sączu dnia 10/V 1928. Kółko Dramatyczne uczniów Semin. męsk. w Starym Sączu odegrało sztukę sceniczną p. t. „Trzeciego Maja" Majchera.

Jakkolwiek członkowie Kółka występują ze sztuką po raz pierwszy, sztuka została odegrana dość dobrze. Okazały się mało znaczące usterki, lecz te należy położyć na karb pierwszego występu.

Grą swą dominował Kasztelan (kol. J. Wnuk), który nadzwyczaj umiejętnie dostosował się do swej roli. Syn jego, Kasztelanic (kol. R. Chałupnik) rokuje nadzieje na dobrego aktora, lecz brak mu jeszcze swobody i śmiałości. Najwdzięczniejszą rolę miał Włóka (kol. Br. Janowiec), gdyż „pracowicie" pochłonął około 1 m kiełbasy i bochen chleba ku uciesze widzów. Również na uznanie zasłużył Franek (kol. T. Kacz), który swą żywością nadawał ton wesoły.

Zobaczyliśmy też i Podkomorzego (kol. K. Kosecki), wniesionego na scenę we worku, typowego sfrancuziałego człowieka. Jego gra wzbudzała na sali salwy śmiechu.

Role mniej ważne również były odegrane ze starannością tak, że należy spodziewać się, iż następnym sztukom nie będzie można nic zarzucić.

Te-Zet.

Dnia 12/V b. r. została zorganizowana przez JWP. dyr. Zielińskiego i WP. prof. Wzorka w Semin. żeńsk. w Nowym Sączu „Spółdzielnia uczennic im. Staszica". Preze-

sem [w spódnicy, przyp. zecera] Rady Nadzorczej została kol. Zofja Racięska. W skład zarządu weszły: kol. Zelkówna I kurs, kol. Miśkowcówna II k., kol. Chmurzanka III k., kol. Bobakowska IV kurs, kol. Malinowska IV kurs.

Kierowniczkom Spółdzielni i członkom jej, Redakcja zasyła: Szczęść Boże!

W niedzielę dn. 6/V I drużyna harcerska żeńska urządziła wieczornicę. Do uprzyjemnienia jej przyczynił się niezwykle bogaty program przygotowanych przez poszczególne zastępy niespodzianek.

Zastęp „Dzikich Gęsi" urządził przedstawienie p. t. „Nowa miss". — Doskonała gra młodziutkich artystek wywołała burzę oklasków. „Nowa miss" [Krokowska] dostała od sześcioletniego Jasia [jedynego widza rodz. męskiego] ogromny bukiet za doskonałą grę i niezwykle gustowny strój Nowej miss.

Zastęp Mew ze swoją zastępową na czele ułożył krakowiaki.

Wyjątek:

Gdzie jest Mewa, tam jest krzyk,
Gdzie jest Zośka, tam jest szyk...

Bawiono się wesoło do godz. 8-ej, rozchodzono się z żalem, że nie wnet znajdzie się taka „pyszna" okazja do śmiechu, tańca i zabawy. MM.

Harcerki III żeń. druż. harcer. odbyły wycieczkę do Starego Sącza. Zwiedziły klasztor, starożytne zabytki i t. p.

Dn. 6/V b. r. odbyła się wycieczka przedstawicielska klasy I, III i VII do Chruślic. Wycieczka pełna „miłych" przygód, ze względu na gościnność ludności wiejskiej.

Kl. VII ćwiczy do zawodów, mających się odbyć w Krakowie, piłkę „dłoniówkę". Robią ogromne postępy.

Kl. V ćwiczy do tychże zawodów piłkę „koszykówkę".

W całem Gimnazjum niesłychane naprężenie nerwów z powodu matury, tylko kl. I się cieszy, bo ma „wolne" z tego powodu.

T. H.

Dnia 10 czerwca b. r. odbędzie się w Kosarzyskach, koło Piwnicznej, uroczyste POŚWIĘCENIE stanicy harcerskiej. Poświęcenia dokona kapelan hufca harcerskiego, Ks. Dr A. Cierniak.

Program uroczystości nadzwyczaj urozmaicony: Popisy druhen i druhów, przyrzeczenie, ognisko wieczorne.

J. K.

STARANIEM REDAKCJI DWUT. MŁODZ. „LOT" W NOWYM SĄCZU ZOSTANIE URZĄDZONĄ

WYSTAWA „MŁODEJ PRASY"

W DNIACH OD 10—20 CZERWCA 1928 R.

W POŁĄCZENIU

Z „TYGODNIEM MŁODEJ PRASY"

SZCZEGÓŁY W AFISZACH!

Przeczytaj i pomyśl!

„Człowiek młody latami, może być stary godzinami, — jeżeli nie stracił napróżno czasu".

Bacon.



Rzeczy ciekawe.

„Powieściowe koszule". Pewien amerykański fabrykant wyrobów papierowych obmyślił koszule, mające gors z 6 arkuszy papieru, które codziennie się zdziera, żeby mieć czysty gors. Na odwrotnej stronie każdego arkusza gorsu drukowana jest bardzo ciekawa senzacyjna powieść, więc gorliwi czytelnicy tej powieści, nie mogąc się doczekać dalszego jej ciągu, zdzierają po 2 lub 3 arkusze naraz. Koszule są numerowane, żeby każdy czytelnik wiedział, w którym numerze należy szukać dalszego ciągu powieści.

Właściciel patentu ogłasza nieustannie nagrody za najciekawsze powieści i nowele, a popyt na jego koszule wzrasta.

Ilu ludzi walczyło w wojnie światowej? Międzynarodowy urząd pracy ogłosił dokładny spis strat w ludziach, poniesionych przez poszczególne państwa w czasie ostatniej wielkiej wojny.

Ogólna liczba walczących wynosiła 60 miljonów, Z tego na Rosję przypada 15 milj., na Niemcy 13, na Austro-Węgry 9, na Francję 8, Anglję 6, Włochy $5^1/_2$, na Stany Zjednoczone $4^1/_2$.

Francja straciła przez wojnę 10·5 proc. męskiej ludności, Niemcy 9·8, Austro-Węgry 9·5, Włochy 6·2, Anglja 5, Stany Zjedn. 0·2.

Praca zegara w liczbach. Słuchając zegara, nie zastanawiamy się nawet nad tem, jaką on pracę wykonuje, a to praca niebyle jaka! Co kwadrans duży zegar bije raz, co pół godziny — dwa, co 3 kwadranse — trzy, co godzinę — cztery razy, — czyli naogół w ciągu godziny 10 razy zegar uderza, to znaczy w ciągu doby 240 razy.

Pełnych godzin bije 156, więc razem 396 na dobę, czyli 144.540 na rok. Jedno uderzenie trwa 2 sekundy, więc na uderzenie 144.540 razy trzeba 289.080 sek., to znaczy 80 godz. 18 min., lub 3 dni 8 godz. 18 min.

U zegara o średnicy $1^1/_2$ m. wskazówka wielka musi przebyć w ciągu godziny drogę długości $4^1/_2$ m. Liczba obrotów w ciągu roku wynosi 365 x 24 godz. na dobę, tj. 8.760 m. W ciągu roku przebędzie wskazówka takiego zegara 8.760 x $4^1/_2$ m. t. j. 39.420 m, a więc przeszło 39 km. Mała wskazówka przebywa swoją drogę 730 razy na rok.

Pierwszy wielki KONKURS „LOTU"

5. Z ZAGADEK STAROPOLSKICH:
(4 punkty).

Wszystkim potrzebnam, a nikt mnie nie żąda
Ten, czyją jestem, już mnie nie ogląda,
Ten, co mnie zrobił, dla siebie nie życzy,
Po właścicielu nikt mnie nie dziedziczy....

6. CO TO JEST?
(5 punktów).

Zielony kapturek,
Zielona sukienka —
Skacze na dwa łokcie,
Co to za panienka?...

7. ZADANIE
(9 punktów).

Dwie handlarki sprzedawały na rynku jabłka. Każda z nich miała w koszu po 30. Jedna z nich sprzedawała 2 jabłka za 5 gr., druga 3 za 5 gr. — Dla oszczędzenia czasu postanowiły handlarki zmieszać jabłka i sprzedawać 5 za 10 gr. Po sprzedaży okazało się, że za wszystkie jabłka utargowały tylko 1 zł 20 gr, a nie 1 zł 25 gr. — Gdzie zapodziały się brakujące 5 groszy?...

8. Z ROZKŁADU JAZDY.
(8 punktów).

Podróż pociągiem z Warszawy do Władywostoku trwa 20 dni. Pociąg z Warszawy wyjeżdża w powyższym kierunku raz na dobę. Ile pociągów wyminie podróżny jadący z Władywostoku do Warszawy?

Termin nadsyłania rozwiązań upływa z d. 12/VI b. r.

Do konkursu stanęło 42 czytelników. Dobre rozwiązania nadesłało jednak tylko 37, a z tych 5 zaledwie zapłaciło prenumeratę: 1) A. Wapiński 21 punktów; 2) J. Zając 21 punktów; 3) Lenartowicz 16 punktów; 4) T. Wójcikiewicz 16 punktów; 5) Z. Kapałówna 12 punktów.

Czytelnicy, którzy nadesłali rozwiązania a nie wpłacili dotąd prenumeraty, mogą uskutecznić wpłatę jeszcze do dnia 5 czerwca br. Po tym terminie rozwiązania unieważnia się.



Młoda prasa.

„Pod znakiem Marji" (Zakopane). Nr. 8 zawiera artykuły i wiersze poświęcone „Królowej Maja". Bardzo ładny wiersz Z. Hoffmana p. t. „Królowej Maja", tchnie gorącą miłością Tej, „co z gwiazd k'nam płynie, z rąbku jasnej tęczy"... Matki Boskiej. W ten sam ton liryczny uderza K. Szymanek w wierszu „O Matko nasza!" Jan Prószyński dał nam „syntezę" co do wiedzy przyrodniczej a religji chrześcijańskiej.

„Hejnał" (Kraków) Nr. 1. Z radością należy powitać pierwszy numer tego pierwszego pisma młodzieży w Krakowie. Artykuły trochę za poważne. Tytuł należałoby, według treści tego numeru, przemienić na „Flirt z Melpomeną".

„Echo szkolne" (Łomża) Nr. 4.
„Orli Lot" (Kraków) Nr. 5.
„Łącznik" (Leśna Podlaska) Nr. 8.
„Na Tropie" (Katowice) Nr. 4.

ŻARTY.

PRZYRODNIK.

Uczennica: — Jak daleko jest pan profesor ze swem dziełem o zwierzętach?

Prof.: — Zatrzymałem się właśnie przed gęsią....

MIĘDZY PRZYJACIÓŁMI.

— Dokąd tak pędzisz?
— Zaalarmować straż pożarną!
— Poco?
— Staszek dostał zapalenia kiszek....

W SZKOLE.

Prof.: — Powiedz mi, co to jest zero?
Ucz.: — Zero... zero?... panie psorze, to jest wzdęty punkt....

ŁAŃCUCH PRASOWY.

W dalszym ciągu składają na łańcuch prasowy: J. Wojtalikówna 1 zł, wzywa M. Kozdronia, K. Czaję, J. Sliwę, A. Samuelego, T. Paolonego — O. Wolfówna 1 zł, wzywa L. Wojciechowską i N. Wiatra.

OD ADMINISTRACJI.

Z powodu wyjazdu kol. red. Teresy Harsdorfówney, kolportaż LOTU objęły w gimn. żeńsk. kol I. Żarnecka i L. Szayerówna.

OD REDAKCJI.

Współpracownikiem LOTU w Bochni jest kol. Bol. Świderski.

Przedstawicielem Państw. Sem. męskiego w Starym Sączu w komitecie redakcyjnym jest kol. red. Jan Stasiak.

Odpowiedzi Redakcji.

J. R. Dziękujemy za przesyłkę, schowamy do naszego archiwum, gdyż to pierwsza korespondencja naszego pisma. Może ma Pan jeszcze jaką? Z niemiłem zdziwieniem zauważyliśmy brak pańskich utworów w... koszu redakcyjnym, może Pan co napisze?...

Edward R. (Gorlice). Prosimy o nadesłanie innych utworów, gdyż zacięcie poetyckie znać.

Redaktor odpowiedzialny: Prof. Stanisław Komar.
Komitet redakcyjny uczennic i uczniów szkół średnich w Nowym i Starym Sączu.
Drukarnia A. Mółka — Nowy Sącz, Pijarska 15.